

PRZYJACIEL LUDU

Organ stronnictwa ludowego.

Wychodzi co Niedziela.

Przedpłata: półrocznie l. K. 50. h., rocznie 3. kor. Do Ameryki rocznie 4. kor.

Listy należy adresować: *Jan Stapiński*, redaktor „Przyjaciela Ludu”. (Lwów, Chorążczyzna Nr. domu 5.
— Przekazy i reklamacje należy adresować: Administracja „Przyjaciela Ludu” we Lwowie. —
Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

Listonosze wiejscy.

Mało jest dziś ludzi, nawet na wsi, żeby nie mieli z pocztą do czynienia. Gazety, cenniki przeróżne, karty korespondencyjne, listy zwykłe i polecane, przekazy pieniężne, papiery sądowe itp. przychodzą do każdej, nawet najmniejszej gminy, bo lud rozprószony po całym świecie za robotą i w różnych interesach musi się pocztą posługiwać. A znów z każdej gminy i prawie każdemu trafi się napisać czy to do syna przy wojsku, czy do dziecka w szkołach, czy do krewnych i znajomych w świecie, trafi się posłać czyto pieniądze, czy kwartę masła, obrazek, szkaplerz, książkę itd. Jednym słowem każdy ma z pocztą do czynienia.

W miastach i większych gminach wiejskich, gdzie są poczty, mają ludzie wygodę, bo łatwo ich dochodzą wszelkie przesyłki i nie sprawia im trudności odpowiedzieć na nie. Natomiast w gminach, gdzie niema poczty, daje się ten brak każdemu odczuwać dotkliwie. My wiemy, że czytelnicy nasi otrzymują listy i gazetki za późno, nieraz tygodniami całymi wędrują one w kieszeniach przygodnych posłańców i tam też często giną bez śladu. Tak samo wysłanie listu czy kartki ze wsi sprawia ogromne trudności, bo i niema kogo posłać i mało kto ma pod

ręką marki pocztowe i znów kończy się na zwykłym „podawaniu” przez kogoś drugiego przy okazji do najbliższej poczty, skutkiem czego nie zawsze listy dochodzą, a jeśli dochodzą — to zazwyczaj spóźnione, bo czekać muszą aż na sposobną chwilę, k edy ktoś się ze wsi wybierze.

To upośledzenie gmin wiejskich także pod tym względem, zostaje poniekąd usunięte przez zaprowadzenie tak zwanych składnic pocztowych, a jeszcze więcej przez ustanawianie tak zwanych listonoszów wiejskich tak, że obecnie i pod względem urządzeń pocztowych nawet małe i odległe gminy wiejskie zostają zrównane z miastami.

Niestety u nas w Galicji władze umieją trafić do ludu, ale tylko po podatek, lub po głos przy wyborach, a natomiast ani Rady powiatowe, ani starostwa ani księża nie postarali się dotychczas pouczyć ludność o pożytku z zaprowadzenia listonoszów wiejskich i dlatego — aż wstyd wyznać — rozporządzenie o wprowadzeniu listonoszów wiejskich istnieje już dłuższy czas, prawie od trzech lat, a mało kto o tem wie, bo na całą Galicję jest dotychczas wszystkiego *ośmiu* takich listonoszów. Otóż poruszamy tę sprawę i pragniemy, aby czem rychlej urządzenie listonoszów wiejskich objęło wszystkie gminy.

Listonosz wiejski jest to niejako ruchoma poczta wiejska. Codziennie wychodzi z urzędu pocztowego, przechodzi przez gminy, które ma przepisane i doręcza ludziom w tych gminach wszelkie przesyłki pocztowe, a więc listy, kartki, gazety, pieniądze do wysokości tysiąca koron i paczki ważące najwyżej 3 kilogramy. Za doręczenie przekazu pieniężnego, listu pieniężnego, albo listu poleconego należy się opłata 10 halerzy (5 centów), a za paczki do 3 klg. 15 halerzy, za awizo na list lub paczkę cięższą należą się 3 halerze. Należytość tę ściska listonosz wiejski dopiero jak rzeczywiście posyłkę doręczy, a gdyby przyszedł i nie zastał w domu, więc nie mógł doręczyć, to się mu nic nie należy.

Listonosz wiejski doręczać ma osobiście przesyłki pocztowe do mieszkania adresatów. Listy niepolecone, gazety, przesyłki pod opaską i z próbkami, tudzież

paczki wartości do 40 koron wolno listonoszowi wydać w nieobecności adresata także krewnym lub innym zaufanym godnym domownikom.

Marki pocztowe i papier na telegramy obowiązany jest listonosz mieć ze sobą i sprzedawać na żądanie. Również jest obowiązany przyjmować wszelkie listy, przekazy i inne przesyłki na pocztę. Na pieniądze odebrane według przekazu, listy polecone i paczki, ma listonosz wystawić nadawcom tymczasowe kwity, a na drugi dzień ma przynieść recepty z poczty. Te kwity tymczasowe mają moc obowiązującą i poczta odpowiada za sumienność listonosza. Za nadanie listonoszowi listu poleconego, przekazu lub paczki płaci się 15 halerzy — od zwykłych listów, korespondentek i gazet nic się nie płaci.

Po drodze kędy listonosz swą codzienną wędrówkę odbywa umieszczone są w dogodnych dla ludności miejscach



Z POWROTEM

Obrazek

Napisał

Razimierz Łaskowski.

Naprzykrzyła się Jaskowi Magierce służba, bo od dziecka wysługiwał się ludziom.

Dobyl do Świętego Wojciecha i odszedł. Chcieli go gwałtem zostawić, zasługi podwyższali, ale się zawział i zostać nie chciał.

Głodu nigdy nie zaznał, przyodziewek miał jaki taki, nawet kilkadziesiąt papierków uskładanych, ale co to wszystko znaczy! W innych krajach byłby już przy zegarku chodził, a może i zagrodę kupił.

Zagrodę!

Opowiadał mu na jarmarku, w Płocku,* jeden pan, co za morzami bywał, że tam gotowe gospodarkidają każdemu, co zechce, i to jakie! Ziemia bez mierzwy rodzi, co w nią wrzucić: pszenicę to pszenicę, jęczmień, to jęczmień... na jedną orkę nawet! Kartofli, to miarę z pod jednego krzaka wydłubie. Strasznie bujny grunt! a i lasu nie braknie — „zbieranina“ nikt nie pali. Po co? Byle siekierę miał, spuści dębczaka czy sosnę. Nikt nie broni.

Taki kraj!

I płacić nikomu nie trza, byle na drogę starczyło — darmo dają. Dlaczego darmo? No.. bo.. narodu niewiele, a gruntu huk! niejedna wieś to, bez mała, jak cały powiat u nas.

Wszystko Jaskowi dokumentnie opowiadał ten pan w Płocku i radził:

— Człeku, ty tu ręce po łokcie urobisz i parobkiem do śmierci ostaniesz, a

*) Miasto na Mazowszu nad Wisłą, niedaleko Warszawy

skrzynki pocztowe. Do skrzynek tych można wrzucać zwykłe listy i korespondentki, a listonosz wracając na pocztę, odmyka skrzynki, wybiera co jest i napowrót zamyka. Klucz od skrzynek nosi listonosz przy sobie.

Jak z tego widać, listonosz wiejski jest krótko mówiąc, chodzącym urzędem pocztowym i załatwia te wszystkie czynności co poczta, z pewnymi tylko ograniczeniami. Za czynności jego odpowiada c. Dyrekcja poczt, a właściwie cały rząd.

Listonoszem wiejskim może zostać każdy obywatel nieposzlakowany, umiejący czytać i pisać. Zgłosić się należy do tego urzędu pocztowego, gdzie gmina należy, bo listonosza wiejskiego przyjmuje urząd pocztowy, a w pewnych wypadkach Dyrekcja poczt we Lwowie. Po przyjęciu na to stanowisko składa listonosz kaucję służbową (400 koron) i przy

się, poczem otrzymuje dokładne pouczenie, czapkę urzędową z ciemno-szarego sukna z pomarańczowo-żółtym sukienym paskiem i cesarskim orzełkiem z białego metalu, na lewym ramieniu godło urzędowe, okutą laskę, skórzaną torbę do zamykania, ołówek atramentowy i trąbkę sygnałową na sznurze. Trąbką tą ma oznajmiać przybycie swoje do miejscowości. Oprócz tego według potrzeby może być uzbrojony w rewolwer.

Płacę stałą, miesięczną wyznacza takiemu listonoszowi urząd pocztowy, a korzysta on z dobrodziejstw, jakie ma państwowa służba pocztowa.

Blizszych szczegółów co do posady takiego listonosza, jego obowiązków służbowych i dochodów, ktoby chciał posadę taką objąć, może się dowiedzieć z drukowanej „instrukcji dla listonoszów wiejskich“, którą można otrzymać za kilka centów w każdym urzędzie pocztowym.

tam mógłbyś żyć niczem dziedzic jaki, i jeszcze matce przez pocztę dosyłać, jeśli rodzicielkę masz...

Ludzki pan! Nagadał się, jeszcze piwem poczęstował i »adrys« dał na wszelki przypadek, gdyby Magierka chciał zamorskiego dobra zażyć.

Dlaczego miałby niechcieć! Już wtedy na jarmarku pomyślał sobie, że byle do terminu dosłużyć, a potem...

»Adrys« ma, do prnskiej granicy nie-daleko, dobrze idąc, w półtora dnia stanie, pana odszuka i niech się dzieje co chce!

Jednem się jeno trochę strapił — mową. Już w Prusach z niekażdym zgadać się można, a cóż dopiero za morzami? ale... ale potrochu to się i obcej gwary poduczy. Ludzie się różnych rzeczy uczą, jak im trza. Taki organista z łacińskiej książki czyta, ani się zachłysnie.

Co tam! byle na drogę starczyło. Choćby »ulge« na przejazd wyrobić, to zawsze kilkadziesiąt papierków pęknie... Szmat drogi!

Mysłał.. myślał.. a im bliżej Świętego Wojciocha, to go bardziej ciągnęło. Radby był o tem z ludźmi pogadać, ale się bał.. ludzie chytrzy mogliby mu przez zazdrość zbrzydzić. »Pan« ostrzegał, że dwory stoją na przeszkodzie, niby dlatego, żeby ze wsi rąk nie ubywało. Wiadoma rzecz, dla dziedzica lepiej, jeśli w żniwa ma kto na „pańskie“ chodzić..

Układał sobie w głowie Magierka, ale pary z nst nie puszczał, jeno gdy ludzie coś zmiarkowali, powiadał kłamiąc, że się za Rypin*) do szlacheica na stangreta zgodził. Przed matką — choć mu markotno było — toż samo... Żal mu było rzucać „rodzoną“, żal! krzepił się jednak tem, że jak się dorobi, to matuli warzone, pieczone dosyłać będzie, a nie, to ją do siebie zabierze.

Szykował się ciągiem, ale skrycie, żeby go kto nie podpatrzył i nie wydał.

*) Miasteczko w Ziemi Dobrzyńskiej, o kilkanaście mil od Płocka oddalone.

Posada listonosza wiejskiego jest niezłym kawałkiem chleba dla tego, kto ją obejmie. A listonosz taki jest poniekąd wygodniejszy dla gminy niż urząd pocztowy. Dlatego wszystkie gminy powinny żądać dla siebie nadania takich listonoszów. Będzie to wielkiem dobrodziejstwem dla gminy. Zaś ludzie zdolni do tego powinni czempredziej w dotyczących urzędach zgłosić się na listonoszów.

W razie niechęci pocztmistrza prosimy nam dać znać, a przeszkodę tę postaramy się usunąć.

W imię prawdy.

W „Wieńcu-Pszczółce“ z 24. bm. zawrzał ks. Stojalowski strasznym gniewem przeciw ludowcom. Zaraz w pierwszym artykule podjudza na nas duchowieństwo, kłamiąc, że „ludowcy twierdzą

Tak go paliło, że w nocy bywało budzi się po „adrys“, schowany za belką — i radby ptakiem polecieć. Czasem we śnie wydawało mu się, że tam już jest.. Dali mu w jednym półłanku gruntu pszennego morgów trzydzięści, lasu skrawek, ciolków trzechletnich parę, parę koni... brat bratu po sto rubli sztuka! Krów dojnych dziesiątek... trzody nierogatej i innej gadziny także... Chałupa na węgiel pod gontem, obora na podmorówce.. w stodole klepisko z dębowych bali, a on sam w kaszkiecie, w surducie czarnym przy zegarku... galanto!

Aż złość go brała, gdy się ocknął i przekonał, że to jeszcze nie...

Doczekał się nareszcie Św. Wojciecha, zapłatę kwartalną wziął, za służbę podziękował i gdyby nie to, że akurat wypadł we wsi odpust, byłby zaraz w drogę ruszył.

Chciał jednak raz ostatni być na odpuscie, między ludźmi się pokazać. Narodu będzie moc z całej gminy — będzie i

jakoby w kościele istniał absolutyzm“. Wiadomo, że my sprawami kościelnymi się nie zajmujemy.

W drugim artykule uderza ks. Stojalowski na *Bank parcelacyjny* i na Stapińskiego, jako założyciela tego banku. Widać, że świetny rozwój Banku parcelacyjnego wzbudza w ks. eksprałacie okrutną zazdrość i złość. Niema się czemu dziwić, pachną mu miliony, którymi Bank parcelacyjny obraca, a ks. redaktor lubi pieniądze choćby i cudze, jemu to nie robi różnicy. Alboż on to mało cudzych pieniędzy przepuścił i zaprzepącił! Z drukarni w Czacy, którą zapisał ludowi, nie robił sobie skrupułów, ochronka cieszyńska poszła też, tak samo macierz katolicka i skarb ludowy, a lampę jerozolimską, która już dawno miała być w Jerozolimie, teraz dopiero sprawił i ma ją zawieść, choć pytanie jeszcze czy zawiezie. Nawet pieniędzy na piel-

Jagóska Matusówna z Dużej Woli.. Siarczysta dziewczucha! w oczach to jej tak, tak świeci jakby nie przymierzając krzesiwkiem krzeszał!

Teraz toby go nie ehciała... gospodarska córka — a on co? parobek — ale niechno się dorobi! Już sobie z góry umyślił: za pierwszy grosz „hameryckie“ korale kupi, słodkiej wódki butelek parę weźmie, szkapy do wasąga założy i do Matusów na zmówiny przyjedzie. Dopiero będą dziwy! z zwyczajnego parobka taki bogacz! Wtedy to całej wsi powie, jak się stało..

Ostał, choć mu się strasznie cniło.

Na odpuscie nie mógł się docisnąć do Jagosi. jeno ją zdaleka pozdrowił. Roześmiała się, bo była wesolą i lubiła zalecanki, ale z Michałkiem Grzędą poszła, choć Jasiak kiwał, żeby się krzyne wstrzymała.. Poczekaj! Magierkowa będziesz, niczyja inna! sama się będziesz napraszała!

grzynikę jerozolimską, w jego ręce złożonych nie żałował sobie i miał paskudny proces za sprzeniewierzenie, który się skończył zasądzeniem. Wszyscy pamiętają jeszcze, jaki obrót wzięła „Ochrona ziemi“ przez niego w Wadowicach założona, a później do Krakowa przeniesiona. Potracili ludzie wszystkie udziały, a parcelanci w Królinie, Wolczy i Towarni, którzy z „Ochrony ziemi“ zakupili grunta, do dziś dnia wiszą i nie mogą wyleść z błota. Gdyby nie Stapiński, który wczas na zgromadzeniu w Wadowicach 19. maja 1890 odkrył niecną robotę Stojałowskiego i Zalańskiego i nie dopuścił do uchwalenia nieograniczonej poręki, byłiby członkowie „Ochrony ziemi“ prawie sami włościanie poszli z torbami. Teraz ks. Stojałowski w „Wieńcu“ wypiera się wszystkiego i powiada, że ani on nigdy członkiem „Ochrony ziemi“ nie był, ani nikt z redakcji „Wieńca Pszczółki“ nig-

dy ani członkiem stowarzyszenia „Ochrony ziemi“ a teni samem ani członkiem jej dyrekcji, lub rady nadzorczej nie był.

To wszystko, jak wiadomo jest wietrutnem kłamstwem. Pamiętają i czytelnicy „Wieńca“ jak było — świadkowie żyją. Wiadomo, że Zalański w r. 1891. redagował „Wieńca“ a zarazem był dyrektorem „Ochrony ziemi“. Wiadomo także, że na zgromadzeniu „Ochrony ziemi“ 19. maja 1890. ks. Stojałowski gardłował głównie za nieograniczoną poręką, więc jużci był członkiem, a gdy mu Stapiński w tym zamachu na chłopskie kieszenie przeszkodził, rozpoczął w „Wieńcu“ przeciw Stapińskiemu walkę, która trwa do dnia dzisiejszego. To przecie ludzie pamiętają. Że później na chwilę ks. Stojałowski pogniewał się z Zalańskim, to nie zmienia postaci rzeczy, bo prawdą jest, że zgromadzenie 19. maja 1890, przekonało ludzi o krętactwach

Po odpuszczeniu zeszło mu jeszcze. Miał trochę zimowego obleczenia: kozuch, buty z podkówkami, sukmanę odświętną...

Po co mu dźwigać w taką drogę, kiedy tam wszyckiego dostanie! Sprzedał u szwagra, niby Walka, rubli trzydzieści pożyczki. Wymiętosił. Poszli z wieprzakiem na jarmak, a oddać musieli, choć ani Walkowi, ani siostrze było niesporo. Zeszło na ten dzień cztery — ale co robić!

Nareszcie miał już wszystko! w garści.

Wieczorem zaszedł do matki, srebrnego rubla niby na cukier od kaszlu zostawił, po rękach rodzicielkę wycałował, o szlachcicu pod Rypinem, dla nieposzlaki różności naopowiadał, a we świtaniu już go we wsi nie było.

Zrazu — do granicznych kopców było mu strasznie czegoś nijako. Co się obejrzy na niknącą w oddali swoją wieś, to go za serce ciśnie. Nijako — czasem to naprawdę zbierała! Izy lykła, a szedł.

Od „pasyjki“, co na granicy stała, ułżyło mu się. Tu pacierz ukląkłszy zmówił, zawieszony na szyi szkaplerz ucałował, jeszcze raz na rząd chałop popatrzył i kapelusza poprawiwszy — ruszył!

Markotno trochę, ale co tam... „Adrys“ ma, pieniądze na drogę ma, gruntu dostanie, rok. dwa., a potem... będą wiedzieli... Zresztą wszystko opisze przez pocztę... dopiero będą dziwy!

I poszedł z wioski rodzinnej, ku Prusom się kierując, tego pana, co mu w Płocku na jarmarku radził, odszukać, a później za morza przepłynąć, na zamorskiej zagrodzie osiaść.

Szedł z małym tobołkiem na plecach z sękatym kijem w rękę, z wielką nadzieją w piersiach.

„Adrys“ miał, pieniądze na drogę miał, a gruntu za darmo dostanie...

(Dok. nast.)

Stojałowskiego-Zalańskiego i zachwiało zaufaniem do „Ochrony ziemi“, tak że losy tego towarzystwa były już zachwiane, a później Zalański już tylko jedobijał.

Ale gdyby nawet ks. Stojałowski nie był wów czas członkiem „Ochrony ziemi“, czyżby to w czemkolwiek umniejszało jego winę? Przeciwnie, tylko by ją powiększało. Bo dlaczegoż ks. Stojałowski przez 3 lata (1889, 1890 i 1891) tak zachwalał ludowi „Ochronę ziemi“, dlaczego zwał tam lud i obiecywał złote góry, dlaczego pakował ludzi w nieograniczoną porękę, jeżeli jak teraz twierdzi, nie był członkiem i nie miał zadnego na „Ochronę ziemi“ wpływu? A więc jeszcze jedno szalbierstwo wychodzi na jaw! Widać w teni metodę ks. Stojałowskiego! Warzy piwo, którego sam nie chce pić, ale ludziom zachwala.

Tu pokazuje się dobitnie różnica między robotą ks. Stojałowskiego, a działalnością ludowców i Stapińskiego. Ks. Stojałowski zakładał „Ochronę ziemi“ i od włościan pieniądze na udziały wyciągał, choć nie miał pojęcia o sprawie, ani żadnej gwarancji, że towarzystwo się uda. Stapiński, zakładając Bank parcelacyjny, postarał się najpierw o fachowych ludzi do kierownictwa jako dyrektorów i do Rady nadzorczej, zaprosił Bank Krajowy do objęcia kontroli i opieki, a potem dopiero, gdy już była i mocna podstawa pieniężna i wszelka gwarancja, że Bank parc. będzie trwały, zwołał walne zgromadzenie i Bank się ukonstytuował. To też „Ochrona ziemi“ po trzech latach zbankrutowała, a Bank parcelacyjny w trzecim roku jest już potęgą i obraca milionami, ciesząc się powszechnem zaufaniem, tak u ludu, jak i u obszarników, którzy mu majątki do rozparcelowania powierzają. Stojałowski nawarzył piwa, a potem się wyparł wszystkiego: Stapiński przeciwnie, czuwa nad Bankiem parcelacyjnym ustawicznie i za wszystko odpowiada przed ludem.

Ze sprawozdania rocznego, które w maju br. było ogłoszone w *Przyjacielu* wiadomo, że Bank parcelacyjny w r.1901 liczył 109 członków, którzy wpłacili 35 tysięcy 304 K. na udziały. Członkami Banku parcelacyjnego są: Bank krajowy, JE. hr. Stanisław Badeni, były marszałek krajowy, dr. Wacław Domaszewski, dyrektor Banku krajowego, dr. Jan K. Steczkowski, dyrektor galicyjskiej Kasy oszczędności, Franciszek Rozwadowski, poseł i dyrektor towarzystwa kredytowego ziemskiego, J. Ekielski, radca Wydziału krajowego dr. Franciszek Stefczyk, dyrektor patronatu kas oszczędności i pożyczek itp. Ci ludzie nie są ludowcami, ani przyjaciółmi Stapińskiego, ale właśnie dlatego zostali uproszeni na członków, aby kontrolowali działalność Banku, a uznając doniosłość parcelacji, aby dopomogli swem stanowiskiem.

Z włościan należy dotychczas do Banku parcelacyjnego 29 członków: poseł Bojko, poseł Olszewski, Średniawski itd. Niewielu jest włościan, bo pamiętają jeszcze „Ochronę“ ks. Stojałowskiego i tam się poparzywszy, tu dmuchają. Nic to Bankowi parcelacyjnemu nie szkodzi, więc też nikt tu na włościan nie poluje. Kto chce, może się zapisać, dostanie od udziału złożonego 6 procent, tj. tyle, ile walne zgromadzenie uchwaliło. Ale gwałtem nikogo na członka Stapiński nie ciągnie, bo się bez tego obejdzie. Bank parcelacyjny ma i tak dosyć i pieniędzy i zaufania, a ci członkowie, którzy są, dają społeczeństwu i ludowi zupełną gwarancję uczciwej pracy i bezpieczeństwa na przyszłość. Skład Rady nadzorczej i Dyrekcji Banku parcelacyjnego ogłaszany jest w każdym numerze *Przyjaciela ludu*.

A że społeczeństwo ma zaufanie do Banku parcelacyjnego, to się okazuje choćby z tego, że już w trzecim roku istnienia sprzedał Bank 5 tysięcy 173 morgów, za sumę 2 miliony 150 tysięcy 298 koron. W tym roku będzie znacznie więcej.

Bank parcelacyjny nie prowadzi interesów spekulacyjnych, lecz spełnia tylko rolę pośrednika między obszarnikami chcącymi parcelować, a włościanami, chcącymi nabyć ziemię. Zgłasza się p. N. do Banku i powiada: chcę rozparcelować cały folwark, albo część. Bank powiada mu: dobrze panie, ale tam są takie a takie ciężary, długi itp. To wszystko musimy wyczyścić, długi spłacić, bo Bank parcelacyjny tylko czystą ziemię i bez żadnych długów włościanom sprzedaje, inaczej nie idzie. Obszarnik powiada: niechże się Bank tem wszystkim zajmie, a za to zapłać Bankowi takie a takie wynagrodzenie, które się procentowo oznacza. Od zupełnie gładkich i niezawikłanych interesów płaci obszarnik Bankowi 1%, za zawikławsze interesy więcej. Gdy już o to zgoda stanie, pyta Bank obszarnika, ile chce za obszar parcelować się mający otrzymać, poczem jedzie się na miejsce, woła się miejscowych włościan i prosi się ich o opinię. Włościanie wybierają komitet i szacują w przybliżeniu cenę morgów. Jeżeli rachunek włościan odpowiada cenie podanej przez obszarnika, wówczas zgoda dochodzi do skutku i zaczyna się parcelacja. Bank parcelacyjny spłaca wszelkie długi, robi kontrakty, intabulacje, wyczyszcza ciężary, daje geometrę, włościanom pomaga w zaciąganiu pożyczek itd., czyni co z toku rzeczy wypada.

Z tego wynika, że Bank parcelacyjny sami ceny nie ustanawia, tylko sami włościanie się godzą. Bank parcelacyjny daje gwarancję, że kto kupi przez Bank parcelacyjny, ten może być bezpieczny, że wszystko będzie miał oddane i zainstabulowane czysto i w porządku raz na zawsze. Zadatki i wszelkie wpłaty na cenę kupna Bank parcelacyjny przechowuje w swoim depozycie aż do zainstabulowania parcelantów bez żadnych długów dworskich, a pieniądze potrzebne na opłacenie tych długów musi sobie obszar-

nik w Banku parcelacyjnym osobno pozyczyć. (Pieniądze przez parcelantów do Banku parc. złożone, nie mogą w żaden sposób przepaść.) Gdyby zaś zainstabulowanie parcelantów bez długów dworskich nie dało się osiągnąć, to Bank parcelacyjny zwraca parcelantom bez żadnych potrąceń pieniądze, przez nich do Banku złożone. Za to odpowiada przed krajem Bank, za to więc odpowiada przed ludem Stapiński.

Dochód Banku parcelacyjnego zależy nie od żadnych procentów i spekulacji, lecz od pracy. Im więcej parcelacji zdoła Bank przeprowadzić, tem większy osiąga dochód. W r. 1901 wynosił zysk Banku 26 tysięcy 155 koron, a utrzymanie kancelarji, płace dyrekcji, geometrów itd. kosztowało 20 tysięcy koron. Bank opłaca: 3 dyrektorów, 1 prawnika referenta, 1 buchaltera, 1 sekretarza, 4 urzędników i wielu pisarzy. Stapiński jest za tem, aby urzędników dobrze płacić, bo „jaka płaca, taka praca“, a od pracy zależy wszystko.

Ten dochód Banku parcelacyjnego i świetny rozwój nie daje spać ks. Stojałowskiemu, więc wylewa swą żołąć w „Wieńcu“ i kłamie jak rajęty. Ks. Stojałowski chciałby też robić interesy parcelacyjne, ale nikt mu nie wierzy i wierzyć nie może, po doświadczeniu z „Ochroną ziemi“. Ks. Stojałowski ma nawet 6 majątków do parcelacji. Kto ma pieniądze na stratę i chce dożyć takiego losu, jak parcelanci w Królinie, Wołczy i Towarni, ten niech idzie parcelować z ks. Stojałowskim. Tam nie kosztuje ani dyrekcja, ani kancelarja, ale za to ks. Stojałowski ma bardzo strawny żołądek i potrzebuje dużo, tak że nawet stańczycy nie mogą mu nastarczyć. Słychać, że już i jego najnowsze przedsiębiorstwo „Ochrony i pomocy narodowej“ bliskie końca, a jego domek w Bielsku pójdzie na bęben, bo pieniądze widocznie puścił na co innego, a rat dłużnych nie płaci.

Jakie majątki ma ks. Stojalowski na sprzedaż, o tem można sądzić z dwóch wypadków: 1) polecał parcelację w Wojtkówce pow. Dobromil u obszarnika Stonawskiego, który wydarł podstępnie włościanom te grunta. Kto nie wierzy, niech się zapyta ks. Sieleckiego, proboszcza w Wojtkówce. 2) W kilku numerach „Wieńca“ zachwalał parcelację solwarku koło Buska. Co to za interes, można się dowiedzieć w Banku krajowym, że to otchłań, w której kaźdy utopić się musi, bez ratunku. Tylko tak niesumienny człowiek, jak ks. Stojalowski, może coś podobnego ludowi zachwalać. Bank parcelacyjny odmówił objęcia tej parcelacji

Rzuca się ks. Stojalowski na Stapińskiego i nazywa go zdziercą skór chłopskich. Ale wszystek lud wie, że to ks. Stojalowski drze z ludu, co się da, a Stapińskiemu nikt nie składał ani skarbów ludowych, ani jerozolimskich, ani ochronek, ani niczego podobnego, a w Banku parcelacyjnym Stapiński też żadnego udziału w zyskach niema, tylko 6 procent od udziału, jak inni członkowie.

Oszczerstwa rzucane przez ks. Stojalowskiego nie są w stanie zaszkodzić ani Bankowi parcelacyjnemu, ani Stapińskiemu, ani nikomu.

Przyjaciele! jednajcie nowych prenumeratorów.

Przyjaciel ze Zorzą kosztuje 1 złr. 70 ct rocznie.

Ostrożnie z handlem.

Będąc tego roku na Ogólnej Radzie Kółek rolniczych, chciałem podnieść jedną sprawę dla ogólnego pouczenia braci włościan, ponieważ jednak nie stało tam na to czasu, poruszam ją tu w naszej gazecie, aby wszyscy wiedzieli, jak to łatwo paść ofiarą oszustwa, i by się strzegli przed łatwowiernością naszą, która prawie zawsze prowadzi nas do nieszczęścia.

W roku 1900. ogłosił niejaki Artur Volkman z Nowego Sącza w „Przewodniku kółek rolniczych“, że sprzedaje bardzo tanio i na spłaty miesięczne po 6—12 złr. mąkę kościaną, superfosfaty, tudzież zużle Thomasa. Wyczytawszy takie dobre warunki, zwołałem jako przewodniczący kółka rolniczego ogólne zgromadzenie członków, na którym uradziliśmy zamówić kilkadziesiąt cetnarów metr. mączki kościanej. Zarząd główny kółek rolniczych polecił nam udać się wprost do Volkmana, który też na nasze zamówienie sam do Bełzcy przyjechał i zgodził się dać 100 cetn. m. mączki i superfosfatu na jednoroczny kredyt za akceptem. Wysyłkę opóźnił o 2 tygodnie, a ponieważ gospodarze już przedtem zaopatrzyli się gdzieindziej w potrzebne nawozy, inni zaś zniechęcili się długiem czekaniem — skutkiem tego zaledwie część przesyłki zabrano, a przeszło połowa pozostała na składzie na rok następny. Pokazało się wkrótce, że nas Volkman oszukał, przysyłając zły towar. Zaraz też rozgłoszono we wsi o oszustwie, ludzie nie chcieli płacić za pobrane towary, napisałem więc do Volkmana; on znowu przyjechał, przyrzekł wysłać jeszcze jeden wagon mączki zupełnie dobrej, którą wynagrodzi poniesione straty, byle mu tylko dać akcept znów z jednorocznym terminem zapłaty. Dałem się mu znów opętać i wystawiłem drugi akcept, który właśnie jest przyczyną całego mego nieszczęścia. Okazało się tym razem również, że towar znów do niczego. Nadesłaną mączkę oddaliśmy do zbadania stacji doświadczalnej w Dublinach, która orzekła, że przeszło trzy czwarte części jest strat na tym nawozie. Naturalnie, że tego nikt nie chciał brać, tem mniej za dawne płacić i ja musiałem sam swoją kieszę nią za wszystko odpowiadać. Volkman o niczem słyszeć nie chciał, a tylko zaskarżył mnie do sądu za oba zobowiązania. Sprawę moją oddałem adwokatowi Jamińskiemu z Rawy, który z początku obiecywał wygrać ją, ale kiedy przybył wysłaniec fabryki z Krakowa dla zrobienia u gody, adwokat mój jakoś zmiękł

i począł nakłaniać do pogodzenia się. Nie widząc innego wyjścia, bo nie miałem pieniędzy na dłuższy proces, musiałem się zgodzić na to i skończyło się na tem, że w tym mieście mam płacić za swoją ławowierność. Nawozu tego sporo mi jeszcze zostało, odbiorców nie mam i nie mam też czem zapłacić i przyjdzie mi chyba wyżyć się chaty i gruntu-objawizny. Nie chodzi o mnie, nie zginę na świecie, mam kilka rzemiosł w ręku i pracy się nie boję, ale żal mi ścisła serce, że ziemia moja rodzinna pójdzie w inne ręce, pewnie żydowskie i w miejscu gdzie chatka moja stała, wzniesie się — jak to sobie już teraz obiecują — ich bożnica, na hańbę i wstyd nasz, że tak sromotnie padamy ofiarą wyzysków i oszukaństw. Winą tego brak u nas należytych wiadomości: gdybym był lepiej powiadomiony o nawozach sztucznych, pewniebym nie był tak łatwo Volkmanowi uwierzył, a teraz jako smutny przykład będę służył innym, że trzeba gnać się do oświaty i poduczać się rzeczy pożytecznych i czytać nasze gazetki, bo jak tak dalej będzie, pójdziemy rychło z torbami. Co mnie jeszcze boli więcej, to to, że bracia moi najbliżsi w Belczu naigrawają się z mego nieszczęścia i cieszą się, że wpadł w pułapkę, zamiast przyjść mi z jakim takim ratunkiem i niedo puścić, by mi ziemię wydarto.

Wawrzyniec Pępiak z Belzca.

Wiadomości polityczne.

POLSKA.

Sprawa zwołania na wrzesień Sejm u galicyjskiego ugrzęzła znów, jak przepowiadano. Skończyło się na obicance i Sejm nie będzie, aż trzydniówka grudniowa, a potem — dalsze obiecanki z miesiąca na miesiąc.

W zaborze pruskim natomiast wrzesień będzie ważnym czasem, bo z początkiem tego miesiąca

zjedzie do Poznania cesarz niemiecki Wilhelm. Rzecz naturalna, że Polacy, jak to już raz oświadczyli, wstrzymają się od wszelkich objawów radości i wiernopoddania, nie będą okien przybierać, ani też oświetlać.

Rząd rosyjski wydał ustawę zabraniającą nabywania ziemi w Królestwie obcokrajowcom.

Naturalnie, że zakaz ten odnosi się także do nas z Galicji, bo nas także uważają za obcokrajowców. W ogóle w zaborze rosyjskim roi się od coraz to nowych zakazów. Policya warszawska zamknęła pięć biur pomocy prawnej, z których korzystała najuboższa ludność włościańska. Odebrano więc w ten sposób ludowi możność bezpłatnej obrony i spodziewają się moskale, że się przez to lud nie podzwignie, ale raczej popadnie w ciemnotę.

Ze świata.

Austria. Cesarz przebywa jeszcze ciągle w Iszlu, skąd pojedzie na manewry do Węgier.

Rządy austriacki i węgierski nie mogą dojść z sobą do zgody w sprawie układu słowego. Ministrowie jeżdżą a jeżdżą, ale nie wyjeżdżać nie mogą.

Termin zwołania Rady państwa opóźni się prawdopodobnie do połowy października. Czesi już znowu grożą obstrukcją, jeżeli ministrowie nie uwzględnią ich żądań narodowych. „Koło polskie“ cicho siedzi, na wakacyach.

Węgry będą obchodzić we wrześniu br. setną rocznicę urodzin Koszuta bardzo uroczystie. Cały rząd z ministrami na czele weźmie udział w uroczystości.

Niemcy przerażeni są wielkim przyrostem Polaków w głębi Niemiec, w Westfalji. Jest tam 350 tysięcy Polaków przy różnych fabrykach.

Francja. W myśl z. r. uchwalonej ustawy zamyka rząd wszystkie szkoły klasztorne i zakonne. Z tego powodu ogromne poruszenie w całej Francji

Anglia zajęta jeszcze ciągle porządkowaniem spraw po wojnie w Afryce. Krążą wieści, że Burowie myślą o nowym powstaniu, ale wieści te mało podobne do prawdy.

Kronika.

Jubileusz Konopnickiej. Komitety wszystkich dzielnic Polski zjechały się w Zakopanem, by ostatecznie uchwalić program jubileuszu. Naturalnie niebrakło też i komitetu włościańskiego, reprezentowali go b. poseł Wójcik i gospodarz Cepuch z Bronowic Wielkich. Ustalono drugą połowę miesiąca października br. jako termin, w którym ma się odbyć obchód jubileuszowy w Krakowie. Rozpocznie go nabożeństwo, powitanie wielkiej poetki, przyczem przemawiać będą delegaci poszczególnych Komitetów, i wręczy się pisma z wyrażeniem hołdu. Wieczorem ma się odbyć przyjęcie i uroczyste przedstawienie w teatrze. Nie odstąpiono także od dawnej myśli zakupienia dla jubilatki kawałka ziemi. Ma to być wygodny domek z gruntem gdzieś w górzystej okolicy zachodniej Galicji. — Nadmienić wypada, że obradom przewodniczył b. poseł Wójcik, a przez to dopuszczenie włościanina do przewodniczenia wyrazili delegaci wszystkich dzielnic Polski uznanie ludowi, że nie zapomniał o wdzięczności dla poetki, która go przedewszystkiem i nadewszystko tak gorąco w pieśniach swoich ukochała.

Wiece powiatowe odbędą się 14. września w Gorlicach, 21. września w Żywcu. W Mielcu, Bochni, Wieliczce, Krakowie, Grybowie, Nowym Sączu, Małowie i Limanowy odbędą się także wiece we wrześniu. Na wszystkich tych wiecech będzie przemawiał poseł Stapiński o Radach powiatowych, ich zakresie działania i wyborze.

Sprawozdanie z działalności poselskiej złoży poseł Stapiński: 4. września w Cergowu koło Dukli i w Równem, 5. września w Rogach i Miejsu piastowym, 6. września w Krościenku wyżnem i Białobrzegach.

Nowe przepisy dla handlu solą. Bardzo ważne przepisy wydano pod względem ostrożności, jakie zachowane być mają w urzędzeniu i prowadzeniu handlu solą. Zauważono, że lokale przeznaczone do sprzedaży soli nie odpowiadają warunkom sanitarno-policyjnym, jakie posiadać powinny handle artykułów spożywczych w ogóle, a szczególnie soli kuchennej, podlegającej tak łatwo zepsuciu wskutek wilgoci i wskutek umieszczenia obok artykułów wydzielających z siebie silną woń. Ażeby tym wadliwościom zapobiedz polecono władzom powiatowym zwracać uwagę na następujące wymogi: lokal sprzedaży soli hurtowej, lub drobnej nie może służyć żadną miarą równocześnie za pomieszkanię, również nie wolno przywiezionej do składu lub sklepu soli składać tymczasowo w pomieszkaniu handlujecego. Składy i handle soli mają mieć suche ściany i nieprzepuszczalne posadzki. Topki soli mają być owijane w papier z wyrażoną na nim wagą i ceną. W handlach i składach soli wolno umieszczać prócz tego towaru tylko artykuły żywności, nie wolno zaś bezwarunkowo trzymać w nich nafty, lub innych artykułów wydzielających silną woń. Handel solą winien być wzbroniony osobom trudniącym się zbieraniem lub handlem starzyzny, szmat, skór zwierzęcych szczeci, sierci lub włosów.

Na kurs pisarzy gminnych, który rozpocznie się 1. października b. r. przyjęci zostali następujący kandydaci: Pawełek Jan z powiatu bocheńskiego, Czebeniak Michał z pow. brzozowskiego, Zinko Jan z powiatu drohobyckiego, Stawiski Zachar z pow. grybowski, Petriw Dmytro z pow. horodeńskiego, Gujda Antoni z pow. jarosławskiego, Łucyszyn Michał z pow. kamioneckiego, Mokrzycki Józef z pow. kolbuszowskiego, Małkowicz-Berezowski Bazyli z pow. kolomyjskiego, Laskaś Maciej z pow. krośnieńskiego, Krzyżanowski Władysław i Dumański Stefan z pow. lwowskiego, Cebula Jan z pow. łańcuckiego, Kania Zygmunt z pow. mieleckiego, Mielecki Józef z pow. myślenickiego, Dziama Ferdynand z pow. nowotarskiego, Ruprich Bernard z pow. podhajeckiego, Kahaj Michał z pow. pilzneńskiego, Chybiń Wasyl z pow. rohatyńskiego, Bogucki Mikołaj z pow. rudeckiego, Zduń Leon z pow. rzeszowskiego, Podwapinski Jan z pow. sanockiego, Tomaszek Józef z pow. starosamborskiego, Petrykanyn Stefan z pow. stryjskiego, Małuszak Józef z pow. tarnobrzskiego, Terlecki Michał z pow. trembowelskiego, Janisz Jan z pow. wielickiego i Kuchar Adam z pow. żydaczowskiego.

Synod dyecezalny czyli zgromadzenie duchowienstwa rz. kat. dyecezji przemyskiej odbył się w Przemyślu. Narady trwały cztery dni, a odbywały się w katedrze i w kościele Franciszkanów. Obecnych było przeszło 300 księży z dyecezji przemyskiej, a około 100 z innych dyecezji. Jak nas zapewnił jeden z ks. proboszczów, o polityce, gazetkach, agitacjach i t.p. nie było na synodzie wspominku, tylko o życiu i działalności kościelnej księży. Daj Boże, aby duchowienstwo po tym synodzie więcej się troszczyło o religię, a mniej o politykę.

Manewry wojskowe rozpoczęły się już w zachodniej Galicji. Jak co roku tak i teraz nie brak ofiar dziwnej służbistości panów oficerów, którzy tu i ówdzie przeciągają nawet czas ćwiczeń ponad miarę. Z powodu umęczenia

padają żołnierze bez sił jak muchy, często także trafiają się wypadki porażenia słonecznego. W Krakowie 7 rezerwistów 13 pułku uległo udarowi słonecznemu, w groźnym stanie odwieziono ich do szpitala.

W 20 pułku, który w okolicy Podgórze odbywał ćwiczenia, wskutek samowolnego przedłużenia ich od 5 rano do 2 popoł. bez przerwy, padło 40 — 50 żołnierzy ze znużenia, czterech rezerwistów leży w szpitalu, jeden umarł. Ofiarą tej wojny w czasie pokoju padną także pola chłopskie.

Dzieje żywota politycznego ks. Stojałowskiego posłyszysz znów społeczeństwo nasze przy sposobności rozprawy sądowej 9 września br. w Zywcju, w której tym razem wielbny ojciec jest oskarzycielem Gwałtem chce wyprać swój honor, który mu pobrukał nie litościwie „Przewodnik powiatu zywieckiego“ Dłuższy już czas nie widać było księdza St. w sali sądowej, choć na Sejmie coś 11 razy domagały się sądy wydania księdza-posła. Każdy inny uczciwy poseł sam stara się o przyspieszenie sprawy, i prosi, by go Izba wydała. Tylko ks. Stojałowski nadużywa w tym względzie swojej nietykności poselskiej i wywija się przed ciężkim terminem. A prawda — ma on jeszcze kompaniona: pan hrabia Roman Potocki, szuler wielkopanski, także „nietykalny“ poseł...

Dola żołnierska. W Przemyślu, sławnym ze samobójstw żołnierzy tam stacjonowych, zaszedł niedawno fakt, wyjaśniający poniekąd skąd się biorą te samobójstwa. Oto w ubiegłą niedzielę o 1/2 10 w nocy sierżant magazynów zasobowych, Karol Fischer, tak skatował obcasami żołnierza Reifa, że musiano go zaraz odnieść do szpitala, bo krew tryskała z ust silnie. Reif raz zarazem wpadał w omdlenie!... W szpitalu wojskowym zauważano pełno odcisniętych od obcasa sińców w koło żołądka i bioder i orzeciono, że nastąpiło wewnętrzne, gwałtowne wstrząśnięcie, wywołane pobiciem. Fischer znęcał się nad Reifem za to, że tenże wyszedł z koszar po wodę po przepisanej dziewiętej godzinie.

Ohydne znęcanie się. Przed kołomyjskim sądem toczyła się sprawa obszarnika Łukasiewicza, oskarżonego o pobicie swojej klucznicy Sułkowskiej. Pan ten wpadł pewnego razu do jej mieszkania i chciał ją zgwałcić, a gdy mu się nie dała, wybiegł po służbę na pomoc. Sułkowska tymczasem zamknęła drzwi, co tak rozjuszyło zaciętego obszarnika, że drzwi wywalił i rozkazawszy służbie rozciągnąć obnażoną klucznicę na ziemi, sam znęcał się nad nią, bijąc okrutnie, tak że ciało wyglądało wprost jak posiekane. Gdy go już siły odeszły, kazał służącym dalej siec biedną dziewczynę, aż z boju i utraty krwi zemdlała. Przedtem jeszcze napastwił się dowoli, uwłaczając jej wstydomi dziewczemu. Sułkowska przeleżała cały miesiąc w łóżku — a za ból jej sąd skazał Łukasiewicza na zapłacenie jej 200 koron. Samą zaś ohydłą sprawę oceniono jako „lekkie” uszkodzenie ciała i skazano nieludzkiego obszarnika tylko na 200 koron grzywny. — Widocznie, sędziowie niezapomnieli, że tu pokrzywdzono biedną tylko klucznicę, nad którą „panu” za 200 koron znęcać się wolno — ale kto i czem jej zapłaci za wstyd i krzywdę?!...

Z Krosna. Urodzaje tegoroczne dopisały nieźle, a zbiory odbyły się dosyć pomyślnie. Mimo, że powiat nasz należy do najbardziej wyludnionych przez emigrację zarobkową, robotnika nie brakło, choć prawda, że nawet zamożni gospodarze musieli sami iść z sierpem i napracowali się mocno. Płaca robotnika na dniówkę wynosiła do 60 ct., ale przeważnie godzono się na akord, przyczem pracowity robotnik zarobił i do 5 koron dziennie. Dwory, up. w Kąborni ^{Kąborni} płaciły po koronie i miały robotnika, ale nieco później.

Przy sposobności rozprawy karnej przeciw Denkiewiczowi, oskarżonemu o ciężkie pobicie dziecka w szkole, (którego uwolniono) wyszło na jaw, że bicie po twarzy i głowie aż do krwi było na porządku dziennym, że dzieci chorowały nieraz tygodniami skutkiem pobicia w szkole, że kierownik szkoły p. Bogacki płacił po 5 zł. rodzicom skarżą-

cym się, aby byli cicho, a Denkiewicz używany był także w innych klasach do bicia dzieci. — Władze szkolne powinny energicznie wziąć się do śledztwa, sprawę gruntownie zbadać i wyświecić i sprawiedliwość wymierzyć, by biedny lud za swój ciężko zapracowany grosz miał dla swoich dzieci w szkole naukę, a nie katowanie.

Z Krzywcy (pow. Przemyśl.) Dwaj synowie włościanina Saby z Ruszelczyc porwani zostali prądem wody podczas kąpieli w Sanie i utonęli. Mimo wydobycia ciał po kilkunastu minutach, ratunek okazał się już niemożliwym. Starszy liczył lat 16, młodszy lat 13.

Z Barycza (pow. Przemyśl.) Zamożny dawniej tutejszy gospodarz Iwan Kobiak począł trwonić na dobre pieniądze i rozhulał się tak, że 4 tysięcy kor. za sprzedane grunta szły bardzo prędko na pijatykę, a w domu żona i dzieci nie miały co do ust włożyć. Poczęła więc ona robić kroki sądowe, by marnotrawnego męża wziąć pod kuratelę, a gdy się ten o tem dowiedział, będąc pijanym począł żonę tak kułakować, że wkrótce ducha wyzionęła. Aresztowano go już i pewnie za to morderstwo wywołane wesołym życiem, nałoży gardłem. — Oto, do czego prowadzi pijanstwo!

Z Izdebek (pow. Brzozów). Kiedy przyjechała do Izdebek właścicielka obszaru dworskiego p. Zakliczyna, trudniąca się udzielaniem różnych leków, udała się do niej jedna z tutejszych włościanek po radę na oczy. Biedna kobiecina zabrała ze sobą kilkanaście jaj na podarunek i poszła prosić „jasną panię” o jakie lekarstwo, bo bardzo cierpiała na oczy. A miłosierna pani taki jej dała poratunek: ponieważ syn twój czyta gazety Stapińskiego socjalisty, idź do Stapińskiego po lekarstwo, a za jaja (które poprzód już we dworze odebrali) zapłacić jej, bo są potrzebne. — Jak to nazwać? — nie trzeba i długo się o tem rozpisywać. A potem znachodzą się jeszcze ludzie, którzy gwałtem nawołują do zgody i biadają, że na przeszkodzie temu stoi nieufność ludu do dworu. Niechże nam też kto

z uczciwych ludzi powie, jak może w ten sposób rósć albo powstawać to zaufanie?!...

Z Brzeska. W Gnojniku tut. powiatu wybuchł na obejściu pożar włościanina Jana Paska i w niespełna pół godziny zniszczył do szczętu chatę, stajnię i stodołę wraz z całym dobytkiem. Szkoda wynosi około 3000 k. Przyczyną pożaru było wzniesienie ognia w stodole przez umysłowo chorego syna Paska, Jędrzeja.

Moskiewska sprawiedliwość. W Warszawie woźnica pewnej pułkownikowej stojący przed jakimś domem zaciął biczem po twarzy dziewięcioletniego chłopczyka, który przystanął, aby się przyjrzeć koniom. Oburzony tą brutalnością pewien kupiec, zawołał policjantów i chwycił konie za cugle, gdy woźnica chciał umknąć z placu. Wywiązała się stąd sprawa sądowa i sąd uniewinnił woźnicę, a kupca zasądził na tydzień aresztu bez zamiany na grzywnę. Wskutek apelacji, sprawa przeszła onegdaj do t. zw. zjazdu sędziów pokoju, tj. wyższego sądu, gdzie oburzający wyrok pierwszej instancji został... zatwierdzony! Także szczególny wymiar sprawiedliwości! »Słusarz zawinił, a kowala powieszono«.

Z Ameryki.

W miejscowości Guarapuava w Paranie powstało nowe ognisko polskie, pod nazwą: »Towarzystwo Polskie« które jako główny cel wytknęło sobie podtrzymywanie i rozbudzanie ducha narodowego, pielęgnowanie języka ojczystego i wspieranie się wzajemne na każdym kroku. Na pochwałę tamtejszej Polonji wspomnieć należy, że wszyscy jednomyślnie i bez wahania do Towarzystwa przystąpili, podczas gdy Niemcy, a szczególnie Włosi tamtejsi, chociaż są w daleko większej liczbie i w bez porównania lepszych warunkach finansowych od Polaków, nie posiadają ani jednej własnej organizacji. Młode towarzystwo krząta się obecnie około założenia biblioteki. Na czele jego stanął Franciszek Dybowicz.

— O podobnym kierunku powstał również polski komitet w Braddock-Pa, wybrany przez wiec ogólnopolski, do którego zwołania przyczyniło się następujące zdarzenie:

Pewien rodak nasz, mający w kraju żonę i pięcioro dzieci, a nie mogąc ich wyżywić, postanowił udać się do Ameryki, gdzie jak słyszał jest chleba dosyć, i tyłu jego ziomeków nie tylko robią na życie, ale i do grosza poprzychodziło. Jak postanowił tak też uczynił. A ponieważ miał znajomego w Braddock, Pa. przybył więc do niego. Pieniądzy żadnych nie miał, bo to, co miał, wydał na podróż. Rychło jednak za staraniem tego znajomego znalazł robotę, ale niestety wnet zachorował przepra owawszy zaledwie kilka godzin; dostał kurczów, tak, że musiano go odnieść do domu. Przywołano niezwłocznie lekarza, ale ten już mu nic nie pomógł, gdyż w kilka godzin w strasznych męczarniach życie zakończył. Gospodarz domu, u którego zmarły pozostawał, znalazł się teraz w kłopotcie, gdyż zmarły nie pozostawił ani jednego centa, a zarobionego nie miał nic, gdyż zaraz w pierwszy dzień pracy życie zakończył. Udał się więc do znajomych po poradę, gdzie mu powiedziano, aby poszedł do ks. proboszcza, a ten mu najlepiej w tym względzie poradzi. Od niego jednakowoż wyszedł z kwitkiem, ksiądz kazał mu iść na policję. Zdziwiło go to bardzo, iż kapłan-polak, zamiast jak się spodziewał, choć kilku dolarami wspomódz i ciało na wieczny spoczynek pokropić, to kaze mu iść na policję. Ale cóż miał robić? Udał on się tedy na policję, gdzie lepszego doznał przyjęcia, gdyż dano mu kartkę pochowu do urzędu pogrzebowego.

Tak tedy w mieście, gdzie jest przeszło 300 familji polskich i parafjan, jeden z Polaków, który dopiero co z kraju przyjechał, nie otrzymał nawet ostatniej przysługi, jaką się oddaje zmarłemu, tylko pochowano go, jakby nie był człowiekiem. Wrzucono do dołu i po wszystkim.

Aby temu na przyszłość zapobiedz, gro-

no starszych obywateli w Braddock zwołało wiec ogólnopolski, na którym uchwalono, że gdy przyjedzie rodak nasz, bez różnicy z którego zaboru, a gdyby nie mając pieniędzy, umarł, nie wysyłać go po śmierci na policję, tylko wszyscy wspólnie go mają pochować.

Dla wykonania tych uchwał, w razie gdyby się podobny wypadek zdarzył, wybrano osobny komitet z siedmiu, którego przewodniczącym został Piotr Dudek.

Omniaki wielkiego Naczelnika Kościuszki staną na wolnej ziemi amerykańskiej może nawet równocześnie w dwóch wielkich miastach w Chicago i Milwaukee. Zwłaszcza w tem ostatniem prowincjonalnem mieście krzątają się pilnie około zbierania funduszów na ten cel i kto wie, czy też nieuprzedzą oni stolicę w oddaniu czci Kościuszce.

Powódź wyrządziła wielkie szkody w okolicy St. Louis. Rzeka Mississipi wystąpiła z brzegów i zalała pola. Długotrwałe deszcze zamieniły ją w formalne jezioro na 5—10 mil szerokie, a 70 mil długie. Zboże, które obcyało najlepsze zniwo w całym obwodzie, jest tak głęboko pod wodą, że nad niem mógłby płynąć parowiec. Szkody, wyrządzone powodzią, obliczają do 2 milionów. Ludność schroniła się na wzgórza, skąd przygląda się obrazowi straszego zniszczenia.

Ogłoszenia.

PARCELACJA.

Do rozparcelowania 120 mg.
z dóbr

Wesołów

w powiecie Brzeskim, przy gościńcu rządowym. Majątek graniczy bezpośrednio z miasteczkiem Zakliczynem. W Zakliczynie kościół łaciński, szkoła, sąd, poczta.

Gleba dobra, cena 400 do 600 K. za morg, w okolicy znaczne zarobki.

Parcelację przeprowadza i wyśnienie udziela

Bank parcelacyjny we Lwowie.

W Brzezinach powiat Ropczyce

jest do rozparcelowania jeszcze znaczny obszar ziemi z obszaru dworskiego Brzeziny średnie. Dwa folwarki Brzeziny dolne i górne, które pierwiej przysły do sprzedaży, zakupiła już ludność miejscowa i ma ziemi dosyć, dlatego na Brzeziny średnie potrzebni są częściowo kupcy zamiejscowi.

Cena ziemi żądana przez właściciela folwarku w Brzezinach średnich jest nader przystępna, jak to uznali miejscowi gospodarze na zgromadzeniu parcelacyjnem, w obecności posła Stapińskiego odbytem. Cena morga ziemi dobrej gleby wynosi od 180 złr. do 250 złr. a tylko we wsi położone i łąki kosztują więcej. Na tych gruntach po 180 złr. rodzi się piękna pszenica itp..

Budynki dworskie drzewiane mogą posłużyć jako materiał około 10 parcelantom na domy mieszkalne, a parę budynków stanowi zupełnie gotowe domy. Na miejscu w Brzezinach są też nowe domy zupełnie gotowe na składzie przez przedsiębiorców pobudowane za bardzo przystępną cenę (200 złr.) do nabycia dla dowolnej ilości parcelantów. — Kościół i szkoła są na miejscu w Brzezinach.

Najbliższa stacya kolejowa 2 mile jest Wisniowa dla jadących od Jasła, a stacya Ropczyce dla jadących od Łańcuta, Tarnobrzegu lub Krakowa.

Parcelację przeprowadza

Bank parcelacyjny we Lwowie.

Zgłaszać tę też można każdego czasu u p. Stanisława Osniatowskiego właściciela obszaru Brzeziny średnie, poczta Wielopole skrzyńskie.

Dla ludu.

wysła książeczka 4 arkuszowa z 2 rycinami

O Marji Konopnickiej

pióra Dr. Falkiewicza. Do nabycia w Administracji Macierzy Polskiej. Gmach Sejmowy we Lwowie. Cena 20 hal.

W Brzezinach średnich pow, Ropczyce przy drodze Brzeziny — Jaszczurowa jest do rozparcelowania około 160 morgów roli pszennej po cenie od 180 złr. do 250 złr. za morg, już z kosztami kontraktu i intabulacji. — Nabywca otrzymuje grunt bez żadnych ciężarów.

Zgłoszenia przyjmuje albo właściciel Stanisław Osniałowski w Brzezinach średnich poczta Wielopole skrzyżskie, albo Bank parcelacyjny we Lwowie, który parcelację tę przeprowadza i za pewnośc kupna ręczy.

„Wyrób krajowy!”

Dziesiątki zamówień świadczą najlepiej, że

Proszek Holenderski

podawany, krowom, owcom i nierogaciźnie, chroni je od chorób, podnieca apetyt i tuczy je. Krowy dają więcej mleka, z którego masło

jest piękne, żółtego koloru.

Paczka kosztuje tylko koronę. 10 paczek 10 kor. — wysła się oplatnie.

Unikać podobizn, pochodzących od niemców!

Wysyłki skutecznie

Apteka Mra far.

ST. SZCZEPAŃSKIEGO

w Zabłociu przy Żywcu.

„GLOBUS“

Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty

przyjmuje wszelkie ubezpieczenia na życie ludzkie, szczególnie zaś

zabezpieczenia dla dzieci

z wypłatą kapitału także przed końcem ubezpieczenia w dzień ślubu, albo wstąpienia do wojska, jedynie za odliczeniem należących się jeszcze premij i 4% r. dyskontu od kapitału.

Za niszczeniem małego dodatku do premij, zapewnia Towarzystwo w razie wcześniejszej śmierci ojca lub matki, już po 3-letniem trwaniu ubezpieczenia bez dalszej opłaty premij cały zabezpieczony kapitał płatny w oznaczonym terminie.

Ubezpieczenia takie przyjmuje się bez oględzin lekarskich, a za wystawienie polic nie policza się należności.

Taryfy, obliczenia premij i wszelkie wyjaśnienia udziela chętnie na każde żądanie stronom prywatnym

Generalna Reprezentacja we Lwowie plac Kapitulny 1. 3.

UWAGA: Towarzystwo zaprasza Pp. nauczycieli, sekretarzy gm'n i światłych gospodarzy do objęcia agencji, celem pozyskania ubezpieczeń pomiędzy ludnością wiejską za wynagrodzeniem prowizji. Do czynności udziela się pismem pouczenia. Zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod powyższym adresem.

BANK PARCELACYJNY

STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z OGRANICZONA POREKĄ

we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18.

zawiązany i prowadzony przy współudziale **Banku Krajowego** organizuje i przeprowadza parcelacje i kolonizacje w kraju.

Geometra Banku skutecznie pomiary rozparcelowanych gruntów i sporządza potrzebne mapki, a Bank oczyszcza grunta kupione przez parcelantów z pod wszystkich długów dworskich, sporządza kontrakty kupna i przeprowadza intabulację parcelantów za właścicieli nabytych gruntów, a na żądanie wyrabia im pożyczki w Banku Krajowym.

Kto zatem za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zaintabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank parcelacyjny przyjmuje także i oprocentowuje wkładki oszczędnościowe. Włościanie mogą tedy w miarę uzyskiwania funduszy składać je na procent w Banku parcelacyjnym, a gdy się trafi korzystno kupno, użyć na nie uskładanych pieniędzy.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:
„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.

Zarząd Banku Parcelacyjnego:

I. Rada nadzorcza:

Prezes Dr. J. G. Pawlikowski, profesor Akademii rolniczej w Dublanach; Zastępca prezesa: Franciszek Rozwadowski, dyrektor gal. Tow. kredyt. ziemskiego; Sekretarz: Ignacy Domagalski, lustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, krajowy instruktor mleczarstwa; Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr. Cisek Stanisław, adwokat krajowy; Dr. Domaszewski Wacław, Dyrektor Banku krajowego; Dr. Józef Ekielski, Radca Wydziału Krajowego; Popławski Jan (zast. sekretarza Rady nadzorczej); Średniawski Andrzej; Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Zardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i Oszczędności w Łańcucie.

II Dyrekcja:

Dr. Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.